

Piećło i Miłosierdzie Boże

Milena Kindziuk

Wiele komentarzy wzbudziła niedawna wypowiedź Benedykta XVI na temat piećła. Gdy Papież przypomniał, że ono istnieje, natychmiast rozgorzała dyskusja w internecie, a włoskie media prześcigały się w przedstawianiu różnych teorii na ten temat. Tak jakby Ojciec Święty powiedział coś nowego. Tymczasem Benedykt XVI przypomniał po prostu nauczanie Kościoła na ten temat. Kościoła - który przeżywa właśnie święto Miłosierdzia Bożego. Bo wcale nie ma sprzeczności między istnieniem piećła a Bożym miłosierdziem.

Gwałtowna reakcja świata

Zdanie Benedykta XVI, które wywołało w świecie tak wiele kontrowersji, brzmi: **"Jezus przyszedł, aby powiedzieć nam, że chce nas wszystkich widzieć w raju i że piećło, o którym mało się mówi w naszych czasach, istnieje i jest wieczne dla tych, którzy zamykają serce na Jego miłość"**.

Komentując te słowa na łamach "Corriere della Sera", Vittorio Messori przypomniał, że obecny Papież od dłuższego czasu zajmuje się tą sprawą, a opinie o piećle i wiecznym potępieniu znaleźć można w wielu jego książkach. Katolicki pisarz i publicysta, jak podaje KAI, zwraca jednocześnie uwagę, że jest coś podejrzanego w często gwałtownej reakcji "świata", kiedy Kościół wyraża swoje przekonanie o istnieniu rzeczywistości, której nie może usunąć, zbyt zdecydowane i oczywiste jest bowiem stanowisko Pisma Świętego na jej temat.

Na to właśnie określona kultura, zaniepokojona i niespokojna, zdaje się reagować nie ironią, lecz inwektywą - stwierdza Vittorio Messori. "Kto reaguje w ten sposób, zapomina, że Ewangelia, czyli Dobra Nowina, dlatego tak się nazywa, że głosi w Jezusie Boże przebaczenie, odkupienie, zbawienie. Piećło nie zostało stworzone przez miłosiernego Boga, lecz przez człowieka. Bóg stworzył go wolnym, nie chciał niewolników, lecz synów, nie narzuca swej obecności właśnie dlatego, że szanuje naszą samodzielność" - pisze Messori.

Wiele komentarzy na ten temat pojawiło się też w internecie. "Prawdziwe piećło potrafią zrobić ludzie na ziemi. Inkwizycja, rewolucja francuska, rewolucja bolszewicka, hitlerizm i stalinizm - to było prawdziwe piećło!!!" - napisał jeden z internautów. Inny wpis: "Dlaczego mam iść do piećła - tylko dlatego że jestem nieufny i nie wierzę w słowa bez pokrycia?".

Wiara w miłosierdzie najbardziej istotna

Piećło, tak zresztą jak niebo i czyściec, jest taką rzeczywistością, o której niewiele wiadomo. Poza tym, że jest. W Ewangelii czytamy: "Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony, a kto nie uwierzy, będzie potępiony (Mk 16, 16). W innym miejscu Chrystus powie: "Idźcie precz ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny" (Mt 25, 41). Jak to należy rozumieć?

Teologowie przekonują, że biblijne obrazy piećła oznaczają stan, w którym człowiek sam siebie skazuje na zatracenie. O. prof. Jacek Salij OP zaś wręcz dowodzi, że jeśli Chrystus grozi nam potępieniem wiecznym, to dlatego, że nas kocha. Szanuje bowiem ludzką wolność. - Bóg nikogo nie przeznaczona na potępienie. Wręcz przeciwnie: daje możliwość zbawienia wszystkim ludziom. Tylko od nas zależy, czy z tego skorzystamy - dodaje ks. prof. Józef Naumowicz z UKSW. - Świadomość istnienia piećła zachęca natomiast do jeszcze większej wiary w Boże miłosierdzie. Ale to wiara w miłość Boga jest najbardziej istotna.

Wiele na ten temat mówił przez cały pontyfikat Jan Paweł II, dla którego piećło było równoznaczne z odrzuceniem Boga. "Piećło to jest sytuacja, w której znajduje się ten, kto ostatecznie odrzuca miłosierdzie Ojca, nawet w ostatniej chwili swego życia" - mówił Papież podczas jednej z katechez. Przywołuje w niej biblijne obrazy piećła, ognia i potępienia, podkreślając zarazem, że należy je właściwie tłumaczyć. "Wskazują one na całkowitą frustrację i pustkę życia bez Boga. Bardziej niż miejsce, piećło oznacza sytuację, w której znalazł się ten, kto dobrowolnie i ostatecznie oddalił się od Boga, źródła życia i radości - uczył Jan Paweł II. - Potępienia więc nie należy przypisywać inicjatywie Boga, gdyż w swojej miłosiernej miłości może On pragnąć jedynie zbawienia istot przez siebie stworzonych".

Czasem trzeba przejść piećło, by dostąpić nieba

Nie tylko Ewangelia mówi o piećle obrazami. W ten sposób przemawia także sztuka i literatura. Dante na przykład w "Boskiej komedii" o piećle pisze, że jest ono podzielone na kręgi, panuje w nim stały mrok, widać płomienie, szaleją burze, deszcze; do piećła zaś prowadzi brama, za którą jest przedpiećło...

- Wyobrażenia Dantego jest bardzo ludzka - mówił ks. Jan Twardowski. - Bo człowiek wyobraża sobie wszystko na swoją miarę. Boga na przykład postrzega jako Kogoś z brodą, i koniecznie staruszka. Taki sposób widzenia jest możliwy tylko z punktu widzenia człowieka, gdyż Bóg nie ma postaci materialnych.

Sądzę jednak, że obrazy pomagają odnajdywać sens tego, co sobie wyobrażamy. Ważne jest tutaj, by nie zatrzymywać się na tych obrazach. One mają służyć tylko do przekazywania pewnych treści, do uświadomienia sobie wielu prawd naszej egzystencji - wyjaśniał ks. Twardowski.

- Wędrówka Dantego jest metaforą ludzkiego życia, które wymaga oczyszczenia. Czasem trzeba przejść piekło, by dostać się do nieba. Trzeba się oczyścić. Dosięgnąć dna, by się odbić. I zobaczyć Boga - mówił ks. Twardowski.

"Ale wszystko będzie dobrze"

Wróćmy jeszcze do wypowiedzi Benedykta XVI. Otóż w odniesieniu do niej włoska prasa rozpisuje się o różnych koncepcjach istnienia piekła. Najczęściej przytaczana jest przez komentatorów teza Hansa Ursa von Balthasara, że prawdopodobnie piekło jest puste. Ktoś jednak nie bez racji odpowiedział mu: "Może i jest puste, nie zmienia to jednak faktu, że właśnie ty i ja moglibyśmy pójść tam jako pierwsi" - pisze Vittorio Messori.

Jest to znany w historii Kościoła nurt tzw. nadziei powszechnego zbawienia, który zakłada zbawienie absolutnie wszystkich ludzi. Z głoszenia tej tezy znani są przede wszystkim dwaj teologowie dwudziestowieczni: Siergiej Bułgakow i Hans Urs von Balthasar. Ich zdaniem, tam, gdzie jest piekło, tam musi być Chrystus, Ratownik. I gdy człowiek zawoła: - Przyjdź, Panie Jezu, On przyjdzie. Nawet po śmierci. Bo Bóg byłby nieszczęśliwy, gdyby ktoś nie został zbawiony.

I właśnie tutaj nurt ten rozmija się z nauczaniem Kościoła, które głosi, że zaraz po śmierci człowiek otrzymuje zapłatę za swoje czyny, po czym idzie do nieba, czyśćca lub piekła. Wyraźne jest także na ten temat nauczanie Jana Pawła II, który pisał w "Przekroczyć próg nadziei", że "Bóg jest Sędzią sprawiedliwym, który za dobre wynagradza, a za złe karze". I podkreślał, że "dawne sobory odrzuciły teorię tzw. apokatastazy ostatecznej, według której świat po zniszczeniu zostanie odnowiony, a wszelkie stworzenie dostąpi zbawienia; teorię, która by zносиła piekło".

Chociaż zatem nigdy Kościół nie orzekł, że ktoś został potępiony, nie pozwala też sądzić, że piekło jest - czy może być - puste. Ale pewne jest też, że miłosierdzie Boże nie zna granic. I że każdy, kto się do niego odwołuje, może liczyć na to, że Bóg go nie odrzuci. Jak mówił w objawieniach Juliannie z Norwich: - Ale wszystko będzie dobrze. I wszystko dobrze się skończy.

"Niedziela" 15/2007